

# XVI Spotkania Zamkowe

Trzy dni tłumy oblegały olsztyński zamek. Tłumy amatorów chętnych do słuchania śpiewanej poezji. Już dawno spotkania zamkowe nie cieszyły się takim powodzeniem. Radosne zdziwienie! W czasach zdominowanych przez mechaniczne środki komunikowania się i przez technikę przekazywania taniej, efekciarskiej rozrywki, takie zainteresowanie kameralną, hermetyczną imprezą poetycko-muzyczną musi budzić zdziwienie i radość. Okazało się, że są jeszcze zwolennicy zjawiska odbiegającego od stereotypów masowej kultury, że szukają odmierności, intymności, nastroju, indywidualności.

A Spotkania Zamkowe „Śpiewajmy poezję” zapewnia warunki i treści niepowtarzalne. Tylko taką lipę znaleźć można na dziedzińcu zamkowym. Tylko chłód letniego wieczoru, a czasem niespodziewany deszcz stwarza oryginalny kontakt z literaturą i muzyką. Mury zamkowe zbliżają do historii i tradycji. Impreza nie jest tylko konkursem, ale przede wszyst-

kim spotkaniem tych wrażliwych, którzy chcą poezji słuchać, poezję wykonywać, rozmyślać, dzielić się wrażeniami i umiejętnościami.

Spotkania zamkowe bronią się przed formułą jesz-

towarzyszącymi. Siedzi się na niezbyt wygodnych ławkach, a znaczna część młodzieżowych bywalców po prostu na ziemi. Po koncertach fortepian i niezbędna aparatura, głównie o-

Janusz Segiet

## Dla siebie czy dla innych?

cze jednego festiwalu piosenkarckiego z rozbawionymi, falującymi tłumami na widowni, z szumem giełdy i zakulisowego życia. W Olsztynie jest prawie rodzinnie, prywatnie. Kulisów nie ma. Całe życie spotkań przed i po występie jest widoczne jak na dłoni. Wykonawcy mieszają się z widzami, z obsługą, z gośćmi i ekipami

świetlająca, nakrywa się folia. Próby ranne i popołudniowe są równie ciekawe i gromadzą obserwatorów. Na okrasę rywalizującym ze sobą amatorom dodaje się parę profesjonalnych gwiazd. Fachowców zaprasza się do jury. Są też nagrody efektownie nazwane. Po piętnastu latach pojawiła się płyta długograja-

ca zawierająca najciekawsze kompozycje. Trafia się drukowana dokumentacja dokonana i gazetka spotkań. Wieczorne koncerty rozciągają się na nocne. Jury ocenia sprzecząc się do białego rana. Co najmniej czwarta, trzecia część obecnych, to stali bywalcy — wykonawcy, działacze, obserwatorzy.

A jak było tego roku? Po ubiegłorocznym jubileuszu piętnastolecia jakby trochę skromniej na estradzie, przynajmniej w części towarzyszącej konkursom. Natomiast wzrosło wyraźnie zainteresowanie i ustabilizował się średni poziom kompozycji i wykonania. Utrwała się po prostu charakter spotkań i ich oblicze artystyczne.

Wielkich indywidualności zasługujących na zawodową promocję zabrakło, ale nie było też prawie w ogóle pomysłów, skandali repertuarowych i interpretacyjnych. Lata pracy, szkoleń, rozmów, dyskusji, publikacji prasowych przynoszą jakiś skutek. Działa jeszcze okresowa moda na jakieś nazwiska, jakiś szczególny klimat, instrumenty, wzorce muzykowania i śpiewania. Ogólnie jednak już wiadomo, że śpiewana poezja wymaga intymności, osobiste-

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

go kontaktu z wierszem i melodią, że nie musi być smętnym z gitarą, ale nie powinna też być widowiskiem z oświetlonymi schodami i z wielką orkiestrą, którą dyryguje maestro we fraku.

Ani show, ani musical, ani kabaret, ani Zielona Góra — Opole — Kołobrzeg — Sopot, czy jeszcze inne połączenie. Po prostu odmienna estetyka treści, formy i organizacji. Tylko wtedy spotkania zaistnieją w świadomości społecznej i na mapie wydarzeń kulturalnych w kraju.

Czy w tym roku rzuciły się w oczy jakieś zjawiska szczególne w przyjętym i umacniającej się modelu? Nadal trwają poszukiwania pełniejszych, trafniejszych sposobów muzycznego towarzyszenia słowu. Jeszcze jest sam/a gitara (do tego tematu jeszcze wrócę), ale coraz częściej pojawiają się inne instrumenty — smyczkowe, dęte, drewniane.

Klasykiem staje się tutaj Stefan Brzozowski. Jego wzorzec małego zespołu o specyficznym brzmieniu, wyraźnej

wymagającą interpretacyjnie, przewyższającą te muzyki profesjonalistów, jakie ułożono dotychczas. Adam Piotrowski jest ponadto wyraźną indywidualnością estradową, traktując śpiewanie bardzo poważnie, pryncypialnie.

Charakterystykę podobną odnieść można również do Roberta Mazurkiewicza z Głogowa, literacko ocierającego się o grafomanie, ale z niezłymi kompozycjami własnymi, dysponującego ładnym głosem i powierachowością przypominającą trochę młodego Arnawoura.

Inną osobowość ujawniła laureatka nagrody głównej z drugiego dnia — Beata Polańska, z dobrze opanowanymi aktorskimi umiejętnościami warsztatowymi, ale z repertuarem nie całkownie pasującym do zamkowej oprawy, raczej kwalifikującym się do kabaretu. Śpiewała bowiem piosenkę Przybory „Śpiąca dziewczyna” oraz wiersz Białoszewskiego „Kici-koci”.

W innych przypadkach sukces osiągnęli dzięki szczęśliwej zgodności słowa, muzyki i wykonania, jak to było w przypadku wiersza Marka

tkack, sensem śpiewania „Śpiwanej poezji”.

Część profesjonalna XVI Spotkań Zamkowych „Spotkajmy poezję” nie była tak obfita jak rok temu, ale takimi propozycjami mogła zadowolić słuchaczy. Jacek Różański „wylansował” własny styl interpretowania poezji i piosenek Edwarda Stachury. Z recitaleem zjawiał się w samą porę, ponieważ właśnie w dniach olsztyńskich konkursów mijalo 10-lecie śmierci poety. Swoich wielbicieli ma również ostra, ekspresyjna piosenkarstwo Krystyny Tkacz.

Najciekawsze, bo bardzo różnorodne były popisy laureatów wrocławskiego Przeglądu Piosenki Aktorskiej. Przede wszystkim dlatego, że młodzi aktorzy ujawnili różne predyspozycje artystyczne i rozległą skalę talentów. Dwie artystki wybiły się szczególnie. Dorota Łulka z bardzo trudną kompozycją jazzującą, aktorka ekspresyjna, z dramatyczną siłą wyrazu oraz Bożena Krzyżanowska z osobowością herojny: przepiękna czystym, szlachetnym liryzmem. Podobały się również Małgorzata Farat i akompaniująca sobie na fortepianie

Janusz Segieł



# Dla czy

rytmice, a jednolitej poetyckiej chętnie powielany. Dotyczy to „powieści” czy ze

Na drugim boku dują się małe zespoły. Najpełniejszym przykładem jest grupa elbląska „Zabawa w ludzi” nawiązująca bardzo wyraźnie do zespołu „Anawa”, co nie było trudne, bo i młody Grechutek również znalazł się w grupie. Bywało też, że ulegano pokusom muzycznej hitowej, festiwalowej, jak w przypadku zespołu z Joanną Domagałą, tak ładnie zapowiadającego się przed rokiem.

W środku między tymi dwoma wzorcami znajdowali się uczestnicy konkursów zniechęcający do celu dwiema drogami. Jedni, z wyraźną osobowością artystyczną, nastawia-

Wypożyczający

Sygnatura

Autor

Tytuł

*Gazeta Olsztyńska*

*115*

Tom

*174*

Rok wydania

*1989*

skiej) o smutnej doli człowieka. Adrianna Gostkowska wybrała autorów i kompozytorów dobrze czujących „śpiewaną poezję”: Mariolę Platte i Tomasza Giuzińskiego (słowa) oraz Stefana Brzozowskiego i Waldemara Koperkiewicza (muzyka).

Inni przebijali się pojedynczymi interpretacjami. Przemysław Kazimierski sensualistyczną, plastyczną interpretacją wiersza Wincentego Fabera „Stodoła”, czy Marzena Machura trafnie dobranym do swojej nieprzeciętnej urody wierszem Salomei Kapuścińskiej „Gazela” Agnieszka Ko-

ale też trochę efekciarsko zaśpiewał znany przebój Młynarskiego „Ach ty w tymu jedyna...”. Był to numer — majsterztyk ożywiający każdą publiczność.

Tyle o popisach artystycznych. Spotkania mają także swoją obyczajowość, modę, subkulturę... Coś lansowano, trochę plotkowano, wspomniano dawne czasy i ludzi. Modny był na przykład kolor czerwonawy. Efektownymi wdziankami tej barwy zwracali uwagę szef muzyczny imprezy Stefan Brzozowski i dwukrotny laureat (1988 i 1989) Adam Plotrowski. Tadeusz

labare-  
wracała  
nieszka  
czności  
e jed-  
który  
townie,